

Kraushar, Alexander

Świętokrzyżcy : pierwsze tajne Towarzystwo Demokratyczne w Warszawie : (kartka archiwalna z roku 1838)

Przegląd Historyczny 20/1, 94-128

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ŚWIĘTOKRZYŻCY.

PIERWSZE TAJNE TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE W WARSZAWIE.

(Kartka archiwalna z roku 1838).

Znane i wybitne wśród inteligencji warszawskiej przed ósmym dziesiątkiem ubiegłego stulecia osobistości: ś. p. Aleksandra Krajewskiego, tłumacza *Fausta* Goetego i współpracownika *Gazety Polskiej* za redaktorstwa Edwarda Lea, oraz ś. p. Mieczysława Wyrzykowskiego, mecenasa, otaczała zawsze w opinii ogółu jakaś nieokreślona przedmiotowo legenda o ich udziale czynnym w wykrytem ongi w Warszawie za czasów Paskiewicza towarzystwie tajemnym i o długotrwałym ich pobycie w kopalniach Zabajkalskich.

Stosunki zawodu obrończego zbliżyły mnie do Mieczysława Wyrzykowskiego, przed reorganizacją sądową z roku 1876. Aleksandra Krajewskiego również znałem osobiście, spotykając się z nim stale w siódmym i ósmym dziesiątkach ubiegłego wieku na wieczorkach wtorkowych u ś. p. Maryi Ilnickiej, poetki i redaktorki *Bluszczu*. Bywali na tych zebraniach towarzyskich epigonowie sędziwi czasów burzliwych 1863 roku, zestosunkowani bliżej z niezującym już panem Tomaszem, mężem Ilnickiej, na wygnaniu zmarłym. Bywali tam również ludzie młodzi, ze Stanisławem Krzemieńskim i Henrykiem Wohlem eks-sybirakiem na czele, wszyscy, pomimo ciężkich doświadczeń losowych, z ufnością wyglądający dni lepszych i snujący pasmo wspomnień o przebytej doli, bez skargi i bez rozczarowania.

Wspólność ideałów, żywe interesowanie się sprawami literatury, sztuki i polityki narodowej, kojarzyły ze sobą owe grono ludzi sędziwego i młodzieńczego wieku nicią wzajemnej sympatii, i stanowiły dla otoczenia nigdy nie wysychające źródło tradycyi cza-

sów odległych i bliższych, zawsze bolesnych, a zawsze z jednakim umiłowaniem i poszanowaniem przez świadków ich naocznych wspominanych.

Co jednak — ciekawego i życzliwego słuchacza luźnych rozmów i uwag owych niedobitków armii zesłańców z rozmaitych epok burzliwych dziejów krajowych — zastanawiało, to owa bezwzględna, systematyczna niemal, wstrzemięźliwość od poruszania spraw, w których oni o s o b i ś c i e czynną grali rolę; unikanie opowieści o przebytych na wygnaniu dolegliwościach, tak, jakby owe wydarzenia nie stanowiły czegoś wyjątkowego, nie należały do rzędu katastrof życiowych, które częstokroć stanowiąc przełom, wytrącają jego ofiarę z orbity potocznego bytu i doli jej nadają nieoczekiwany kierunek.

Odbiciem tej właśnie charakterystycznej cechy osłaniania przygód osobistych nieprzenikalną gazą tajemniczości, jest znamienne w literaturze naszej ubóstwo pamiętników zesłańców syberyjskich, brak źródeł autentycznych do dziejów nietylko epok dawniejszych polistopadowych, lecz nawet do epoki nam bliższej, postyczniowej 1863 roku.

Literatura z tej dziedziny stała się wprawdzie w ostatnich czasach obfitszą, a nawet wytworzyła we Lwowie i Wilnie wydawnictwa, specjalnie poświęcone wspomnieniom tej ostatniej epoki. W stosunku wszakże do dosyć znacznej większości inteligencji wśród ofiar politycznego przewrotu, która na zesłaniu długie spędziła lata, należałoby mniemać, iż właśnie owe sfery towarzyskie, jako władające językiem literackim, winne były pozostawić potomności echa przeżytych wydarzeń i ułatwić tą drogą przyszłym historykom możność źródłowego wyjaśnienia udziału wybitniejszych jednostek w zawierusze politycznej, tak znamienymi następstwami w losach narodu zaznaczonej.

Stało się jednak inaczej, a stało się to, nietylko z powodu niechęci do pisania pamiętników — stanowiącej poniekąd cechę charakterystyczną czasów naszych, odmienną od dawniejszej, gdy pisanie takich pamiętników należało, rzecz można, do dobrego tonu i uważało się niemal za obowiązek obywatelski, — lecz stało się to przeważnie z racyi pewnej zasady, przez zesłańców syberyjskich czasów nowszych ściśle obserwowanej — aby nie wysuwać swej osobistości na plan widoczniejszy, nie starać się o zwracanie na siebie uwagi ogółu.

Związani koniecznością i węzłem solidarności wspólnej doli w liczniejsze grupy, poddane dobrowolnie autorytetowi jakiejś wybitniejszej jednostki, towarzysze wygnania uważali los swój za

zupełnie do losu ogółu podobny, nie wyróżniający bynajmniej kogokolwiek bądź z nich silniejszym brzmieniem doznanej klęski, nie zasługujący utrwaleniem go w pamiętniku na wyjątkową potomności pamięć.

Zbyt mało dotychczas poświęcono uwagi charakterystyce, niemal typowej, zesłańców syberyjskich. W zestawieniu z charakterystyką emigracyi polskiej dawniejszej i nowszej emigracyi — owi niedobrowolni emigranci z kraju — cechowali się pewnem zrównoważeniem umysłowem, pewną powagą i spokojem, a nadewszystko pewną nicią braterstwa, która ich kojarzyła ściśle, w doli i niedoli,

Takiego objawu nie spotykano między emigrantami na Zachodzie i za Oceanem, gdzie, pomimo wytworzonych grup związkowych, panowała wzajemna ku sobie nieufność, brak uczuć braterstwa i pewna krzykliwość haseł, stanowiąca niemal ogólną owych związków cechą.

Powracający z zesłania do kraju wygnańcy utrzymywali nadal życzliwe między sobą stosunki. Nie oddzielały ich od siebie ani tytuły rodowe, ani też różnice majątkowe. Arystokrata z rodu i umysłu nie czuł się bynajmniej wyższym od szaraczka, którego był towarzyszem na wygnaniu. Cechowała ich wszystkich skromność i powaga, jako odbicie wpływu ciężkiej doświadczenia szkoły, której nauki uważali za przewodnią w życiu wskazówkę.

Przypominam sobie pewien fakt charakterystyczny, którego byłem świadkiem naocznym. Chodziło o postawienie pomnika składkowego zmarłemu towarzyszowi wygnania. Zaproponowano, by pod nazwiskiem ofiary, dać napis: „*towarzysze smutnej doli zmarłego*“, i podznaczyć go nazwiskami składkodawców. Sprzeciwił się temu jeden z sędziwych wygnańców, twierdząc, że nie chodzi tu o utrwalenie w kamieniu nazwisk towarzyszy wygnania, lecz jedynie i wyłącznie o uczczenie pamięci — *Zmarłego*...

Nie szkoła wygnania wyrobiła między jej wychowawcami ową wysoce etyczną zasadę — unikania wszelkich pokus do reklamowania poniesionej dla wspólnego ideału ofiary. Z taką zasadą przybyli już na wygnanie. W imię pielęgnowanego w sercu ideału, owe setki tysięcy ludzi poświęciły to wszystko, co w życiu ludzkim stanowi skarb najwyższy: rodzinę, stosunki najbliższe, stanowisko społeczne, dające możność pracy i utrzymania. Gdzieindziej, przewroty polityczne i rozmachy, podejmowane dla zmiany istniejącego stanu rzeczy, stanowią pole do odznaczenia się, do wysunięcia się na wybitniejsze w hierarchii społecznej stanowisko, i, nie rzadko, stanowią podstawę do wywalczenia sobie kariery osobistej. Tego rodzaju pobudek nie mieli i mieć nie mogli ci, którzy,

stawiając wszystko na kartę losu: dobrobyt, zdrowie i życie własne, wiedzieli dobrze, że będą zmuszeni działać w ukryciu, że ich nazwisk i zasług szeroki ogół znać nie będzie, a jeśli się o nich dowie, to jedynie z listy ofiar expiacji.

Ta więc wyłącznie cecha idealna skromności i rezygnacji, wspólna wszystkim wygnańcom syberyjskim i przeważnie niewydzialna, a silna kontrola moralna, stosowana do ich konduity na wygnaniu i po jego odcierpieniu, była źródłem wstrzeźliwości ich w odsłanianiu przed otoczeniem szczegółów osobistych, skojarzonych z wydarzeniami doniosłości historycznej i tłumaczy poniekąd brak w historyografii czasów nowożytnych należytych informacji o istocie i przebiegu wielu pierwszorzędного znaczenia epizodów dziejowych doby polistopadowej i późniejszej.

Do takich właśnie epizodów należało utworzenie w czwartym dziesiątku ubiegłego stulecia w Warszawie towarzystwa tajnego, zwanego *demokratycznym*, do którego składu, między kilkunastu innymi członkami, należeli Mieczysław Wyrzykowski i Aleksander Krajewski.

* * *

W czasach naszych pojęcie *demokratyzmu*—w przeciwstawieniu do pojęcia konserwatyzmu—zmieniło doszczętnie pierwiastkowe swoje znaczenie. Demokracja dawniejsza oznaczała — panowanie ludu, miała przeważnie charakter *polityczny, rewolucyjny*. Tego pojęcia „szczętkowego“ nie można stosować do demokracji nowoczesnej, która jest par excellence — *socjalną*.

Towarzystwo demokratyczne warszawskie było niewyraźnym echem utworzonego w Paryżu 17 marca 1832 r. towarzystwa tej nazwy, które, również w przeciwstawieniu do prądów demokratycznych, zapoczątkowanych przez Sejm czteroletni w znaczeniu *reformacyjnym*, starało się rozkrzewiać w społeczeństwie polkiem zasady rewolucyjne klubów nadsekwańskich, jako objaw reakcji przeciw dążnościom Świętego Przymierza. W tem znaczeniu Towarzystwo demokratyczne, utworzone w łonie emigracji polskiej w Paryżu, starało się połączyć „sprawę polską“ ze sprawą „wolności ludów“ w duchu demokratyczno-republikańskim, by tą drogą „wzniesć się do harmonijnej jedności z kosmopolitycznym zastępem rewolucjonistów, co mieli odmienić postać Europy“.

Echa owych prądów przewrotowych nie przeniknęły do Polski kongresowej, lecz załamawszy się w swem odbiciu o skaliste przeszkody warunków politycznych, w których się owa dzielnica znalazła po upadku powstania listopadowego, wydały brzmienie

zupełnie odmienne od pierwowzoru. I Towarzystwo demokratyczne warszawskie nie miało na celu przygotowania narodu do nowego powstania, lecz główną jego dążnością była propaganda idei uwłaszczenia i uobywatelenia ludu wiejskiego; równouprawnienia wszelkich stanów i wyznań, stopienia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w jeden naród.

Ś. p. Stanisław Krzemiński, autor artykułu biograficznego o Aleksandrze Krajewskim, zamieszczonego w *Encyklopedyi wielkiej ilustrowanej*, niezbyt dokładnie określa źródło i rozwój towarzystwa demokratycznego warszawskiego. Niewątpliwie, dobrze charakteryzuje jego dążność, lecz nie mogąc korzystać ze źródeł urzędowych, sprawę tę szczegółowo wyjaśniających, poprzestał na ogólnikach. Materiał wszakże, jaki do życiorysu Krajewskiego zebrał, cennym jest i obfitym, gdyż został osnutym na bardzo interesującym wspomnieniu pozgonnym, poświęconym przez prof. Tadeusza Korzona, w Tomie I (z Lutego) *Biblioteki Warszawskiej* z roku 1903, pamięci Aleksandra Krajewskiego, oraz na nekrologu, poświęconym temuż w *Gazecie Polskiej* z 5 Stycznia 1903 r. przez Dyonizego Henkiela.

W pracy Korzona mieści się ustęp, widocznie z powodów cenzuralnych, wyjaśniający w lakonicznych jedynie wyrazach stosunek Krajewskiego do tajnego związku.

„Przybył do Warszawy (w r. 1838)—pisze Korzon — Gustaw Ehrenberg, ognisty poeta, rówieśnik co do wieku, marzący o uwłaszczeniu, oświeceniu włościan, członek stowarzyszenia Ludu Polskiego. Młody Krajewski uległ jego wpływowi i dał się zaliczyć jako jeden z pięciu członków do organizowanej przez niego tajemnie Gminy (tak mi powiedział sam Krajewski na kilka miesięcy przed zgonem, dnia 10 Lutego 1902 r.) przez co podpadł pod określenie groźnych artykułów prawa karnego“.

Zanim zużytkuję w tem miejscu materiał archiwalny, zawierający w sobie genezę, przebieg i następstwa wykrytego w roku 1838 towarzystwa tajnego demokratycznego warszawskiego, materiał, do którego znalazłem przed kilkoma laty dostęp, przytoczę tutaj relację Krzemińskiego, szerzej nieco, choć, jak się okaże następnie, niezbyt dokładnie, sprawę tę omawiającą.

„Warszawa zaledwie w cztery lata po nieszczęsnych wyprawach, obejmowanych nazwiskiem Zaliwskiego, była polem do nowego sprzysiężenia. Podniętę dało mu *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, które założył był Goszczyński w Galicyi w r. 1835. W rok później, po wtargnięciu Austryaków do Krakowa, z koła młodzieży, uniwersyteckiej krakowskiej, zorganizowanego w osobną całość

przybyło do grodu nad Wisłą kilku młodzieńców pod duchowym sterem Gustawa Ehrenberga, młodego poety, wówczas już autora pieśni mocno demokratycznych. Rozpoczęła się propaganda idei, a wśród ich — uwłaszczenia i uobywatelnienia ludu, równouprawnienia i stopienia wszystkich w jeden naród. O wybuchu wcale nie myślano. Młodzi szerzyli w towarzystwach, głównie między młodzieżą, pojęcia wspólne ówczesnej demokracji europejskiej, przejmowali je tylko własną, gorącą wiarą w lepszą przyszłość Ojczyzny. Schodzili się stale na posiedzenia, które były raczej umysłowymi biesiadami. Od *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* zostawali w formalnej tylko zależności, kordon bowiem uniemożliwiał stale stosunki, a od kiedy Austriacy rozbili organizację krakowską, zarząd prowincjonalny znajdował się aż we Lwowie. Zabiegliwa propaganda przysparzała, pomimo całej grozy, wciąż nowych zwolenników, już nietylko z samej Warszawy, ale z prowincyi. Zwłaszcza z Płockiem, na Podlasiu i w Krakowskiem wstępowali do związku i ludzie starsi, jak np. urzędnik rządu Gubernialnego, Michał Olszewski, człowiek poważny, poza biurem oddający się pracy naukowej. Krajewski, jeden z pierwszych przystał do Stowarzyszenia. W jego to mieszkaniu, bądź przy ulicy Ś-to Krzyżkiej, bądź w domu przy kościele, już od Krakowskiego Przedmieścia, zgromadzano się tak często, że cała filia warszawska otrzymała ztąd nazwę współczesną *Świętokrzyżców* (Świętokrzyżczaków).

„Dwa lata tylko płonęło demokratyczne ognisko. Pod koniec 1838 roku nieostrożność jednego ze stowarzyszonych, później, po wielu latach patrona Trybunału cywilnego w Warszawie, Mieczysław Wyrzykowski, którego pochwycono na roznoszeniu odezwy do żydów (napisanej przez Olszewskiego), spowodowała nieszczęście. Spadły na Warszawę, na kraj cały, aresztowania. Aż z Wilna przywieziono Antoniego Wałęckiego, wybitnego później przyrodoznawcę. Dostał się i Krajewski do cytadeli pod księcia Galicyna i słynnego z kunsztu prowadzenia badań urzędnika sądowego, Tańskiego. Wśród kilkudziesięciu ofiar zaliczony wraz z Olszewskim, Wałęckim i Ehrenbergiem i dwoma jego towarzyszami krakowskimi: Podlewskim i Wężykiem do kategorii najgorszej, skazany na ciężkie roboty w kopalniach, d. 5 Czerwca 1839 r. ujrzał się w kibitce, która go powiozła w stronę Uralu. Przez Syberyę skazańców takich pędzono pieszo“.

Po takim szkicu, rzuconym przez Krzemińskiego na tło opowieści, wyszeptanej prawdopodobnie przez Krajewskiego, lecz nie zawierającej w sobie konkretnych danych o celach związku demokratycznego, o jego składzie, źródle, przebiegu i tragicznym zakończeniu, w stosunku do wszystkich jego członków, można teraz przejść do sprawozdania rzeczowego w tej sprawie, a to na podstawie dokumentów autentycznych z owej epoki, przechowywanych w b. Archiwum b. Generałgubernatorstwa warszawskiego.

W Maju roku 1838 trzej bankierzy żydowscy w Warszawie otrzymali zawiadomienie bezimienne, iż nadejdzie do nich niebawem z Berlina odezwa, nawołująca do oddziaływania na ich współwyznawców w duchu ogólnego braterstwa i zsolidaryzowania się z losem narodu w usiłowaniach do wywalczenia dla wszystkich lepszej doli. Gdy odezwę taką wręczył młody uczeń szkoły powiatowej, Jan Krzywicki, jednemu z owych bankierów, ten, przerażony, przytrzymał Krzywickiego i oddał w ręce policyi.

Po doraźnem zbadaniu aresztowanego dopełniono w jego mieszkaniu rewizyi. Okazało się, że mieszkał z bratem swoim Hipolitem, oraz z młodym nauczycielem prywatnym, Mieczysławem Wyrzykowskim, którzy również odezwy, w powyższym duchu napisane, posiadali i wręczali.

Aresztowani z rozkazu Paskiewicza, przyznali się do takiej czynności, a chociaż, jak stwierdza protokół, nie okazało się iżby należeli do jakiegobądź towarzystwa tajnego, jednakże nie zaprzeczyli, iż „wiadome im były zasady demokratyczne, ogłaszane w piśmiech peryodycznych, wydawanych przez emigrantów polskich we Francyi i rozkrzewiające socyalizm, dążący do obalenia rządu prawego, wyobrażenia o równości, oraz przygotowywania się na wszelkie poświęcenia ku ogólnej wolności“.

„Niepodobna było przypuścić — są to słowa protokołu śledztwa—ażeby takie usposobienie umysłów mogło wylądzić się między nimi samymi, bez wpływu takiej osoby, któraby już działała w duchu propagandy. Jakoż, w dalszym toku śledztwa, wykryło się, że w roku 1836, wróciwszy do Warszawy z Krakowa, po ukończeniu w tamtejszym uniwersytecie nauk, Gustaw Ehrenberg wykładał im powyższe zasady i, że w związku z nimi i z takim że samym duchem i sposobem myślenia było jeszcze trzynaście osób, które następnie przyaresztowane, wszystko toż samo, co i powyższe osoby, przyznały“.

Nie poprzestając na tem, Komisya śledcza rozwinęła badanie ścisłejsze, którego rezultatem było wykrycie jeszcze dwudziestu

siedmiu osób, podejrzanych o udział w propagandzie. Te również uległy aresztowaniu.

Okazało się, że już w roku 1836 tworzyć się zaczęło w Warszawie towarzystwo tajne, pod nazwą „*Stowarzyszenie Ludu Polskiego*“ a to pod kierunkiem Gustawa Ehrenberga. W roku zaś 1837 po przybyciu do Warszawy studenta krakowskiego, Aleksandra Wężyka, stowarzyszenie powyższe ustaliło się i przybrało określoną formę.

Obok założycieli głównych w osobach: Gustawa Ehrenberga i Aleksandra Wężyka, członkami czynnymi stowarzyszenia demokratycznego byli: *Kazimierz Podlewski* b. uczeń uniwersytetu krakowskiego, *Konstanty Sawiczewski* rodem z Krakowa, po ukończeniu tam nauk przyjęty na aplikację w komisji rządowej przychodów i skarbu, *Karol Bogdaszewski*, b. student uniwersytetu krakowskiego, *Stanisław Morozewicz*, aplikant Prokuratury generalnej w Warszawie, *Michał Olszewski*, aplikant Sądu kryminalnego warszawskiego, *Eugeniusz Żmijewski*, kancelista rządu gubernialnego warszawskiego, *Marceli Brochowski*, aplikant Trybunału Mazowieckiego, *Aleksander Krajewski*, kancelista Dyrekcyi Generalnej Poczty, *Władysław Rabcewicz*, tłumacz w biurze komendanta m. Warszawy, *Antoni Walecki*, uczeń Akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie.

W charakterze dopuszczonych do związku figurowali: *Aleksander Ambrożewicz*, aplikant Trybunału Mazowieckiego, *Lucyan Szaniawski*, nauczyciel prywatny, *Aleksander Bieliński*, aplikant Trybunału Mazowieckiego, *Gracyan Luboradzki*, rachmistrz Rządu Gubernialnego płockiego, *Onufry Świerczewski*, rachmistrz Rządu Gubern. Augustowskiego, *Alexander Ratuld*, lekarz wolnopraktykujący, *Karol Baliński*, aplikant przy Prokuratorze Generalnym, *Karol Czerniawski*, aplikant Banku Polskiego, *Ludwik Kolnarski*, aplikant Banku Polskiego, *Roman Cichowski*, uczeń gimnazjum warszawskiego, *Adolf Szütz*, aplikant Komisji rząd. spraw wewnętrznych.

Wreszcie, *przygotowanymi*, lecz jeszcze do Towarzystwa nie przyjętymi, byli:

Michał Kamiński, aplikant Sądu Apelacyjnego, *Bonawentura Daniszewski*, b. aplikant sądu policyi poprawczej obwodu warszawskiego, *Aleksander Baykowski*, aplikant Trybunału Podlaskiego, *Mieczysław Prawdymów Wyrzykowski*, nauczyciel prywatny, *Hipolit Krzywicki*, aplikant Sądu Policyi Poprawczej obwodu warszawskiego i *Jan Krzywicki*, b. uczeń szkoły powiatowej w Warszawie.

Pomienione Towarzystwo zawiązało się, urządziło, przyjęło wszelkie im podobne formy i zaczęło działać w duchu demokra-

tycznej propagandy w początkach kwietnia 1838 r. Było ono gałęzią Towarzystwa, istniejącego podówczas pod nazwą *Młodej Polski*, a założonego w roku 1834 w Szwajcaryi przez emigrantów polskich, którzy, przybywszy do Krakowa, uformowali tam w gronie uczniów uniwersytetu w roku 1835 towarzystwo tajne pod nazwą: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*.

Kiedy emigranci z Krakowa wydaleny zostali, utworzono w Galicyi nowe tajne Towarzystwo pod nazwą: *Powszechna Konfederacya Narodu Polskiego*, które rozszerzyło swą działalność na Litwę, Wołyń i Ukrainę. Głównym celem i dążnością owego Towarzystwa było obalenie rządów autokratycznych i połączenie całej dawnej Polski w jedno ciało.

Polska, w dawnych swoich granicach, podzieloną została przez nie na siedm *Ziemstw*, czyli *Okręgów*. Każde Ziemstwo na *Obwody*, każdy Obwód na *Gminy*. Pierwsze Ziemstwo, czyli Okrąg, stanowił Kraków ze swoim Okręgiem. Drugie — Zachodnia Galicya. Trzecie — Galicya Wschodnia. Czwarte — Księstwo Poznańskie. Piąte — Królestwo Polskie. Szóste — Litwa. Siódme — Podole. W każdym Ziemstwie miał być Zbór Ziemski, złożony z pięciu członków. W każdym Obwodzie — Zbór Obwodowy z trzech członków, a w każdej gminie — sołtys.

Naczelną Radą Główną, całym Stowarzyszeniem zarządzająca, miała mieć swoje zbieranie się i posiedzenia w Galicyi. Ziemstwa i obwody powinny były mieć oddzielne swoje miejscowe posiedzenia, a gminami zarządzać sołtysi. Każdy podobny Zbór, czyli posiedzenie, składało się z Sekretarza i Członków. Przyjęci przez Członka Głównego Zboru, czyli Rady, składali Zbory ziemskie. Przyjęci przez Członków Zboru Ziemskiego składali Zbory Obwodowe. Zbory Obwodowe obowiązane były wybierać i mianować sołtysów, Sołtysi zaś — przyjmować Stowarzyszonych i przysięgi od nich odbierać. Obowiązkiem prostych Stowarzyszonych było rozkrzewiać zasady demokratyczne i, w tym celu, tworzyć, ile można, tak nazwane *Koła bezformalne*.

Główny Zbór w całym komplecie wydawał stosowne do potrzeby rozporządzenia, z których rozsyłane były wyciągi tylko cząstkowe dla stowarzyszonych.

Oprócz organizacji Towarzystwa była jeszcze ogólna *Ustawa*, obejmująca w 30 artykułach *główne zasady demokratyczne*, które każdy z Członków obowiązany był wyznawać i rozszerzać.

Zborom służyło prawo sądzić i śmiercią nawet karać przestępnych członków.

Obowiązkiem Stowarzyszenia było, starać się wszelkimi spo-

sobami o rozszerzanie zasad demokratycznych i o kierowanie umysłów ogółu do tego stopnia oświaty politycznej, aby Naród cały mógł poznać prawa swoje i aby według własnych pojęć i wyboru był w stanie zaprowadzić w Polsce — *rząd demokratyczny*.

Korespondencya między związkowymi odbywała się za pomocą sympatycznego atramentu, to jest: listy pisane były atramentem zwyczajnym w przedmiocie jakim obojętnym, a między wierszami to, co dla związkowych było potrzebnem—pisano krochmallem. Przez pociągnięcie jodyną, niewidzialne pismo krochmalowe stawało się czytelnem.

Przez oddzielny manifest Towarzystwo miało włożony na siebie obowiązek starać się zmienić sposób myślenia, a nawet wszelkie uczucia całego Narodu. Manifest ten zawierał w sobie 48, albo 50 artykułów o *wolności, równości i braterstwie*, widzenie Polski od Odry do Czarnego morza, wolność zupełną wszelkich wyznań, wolność druku i nakoniec projekt usamowolnienia włościan, czyli zniesienia pańszczyzny, dla otworzenia im drogi do oświaty, aby tym sposobem odwieść ich od zwykłych im wad i nałogów, a zachęcić do przemysłu; nadto, projekt rozdziału dóbr kościelnych i powrócenia skonfiskowanych tym wychodźcom, którzyby do *konfederacyi* przystąpili. Manifest obejmował jeszcze postanowienie konfederatów o podziale Polski na Ziemstwa, Okręgi i Obwody. Podpisany był przez dwunastu członków: Stanisława Malinowskiego (Behma), który go sam głównie ułożył, Leona Zalewskiego, Stanisława Małkowskiego, Ludwika Kempnińskiego, Marcelego Kropiwnickiego, Michała Kosickiego, Stanisława Marynowskiego, Fortunata Stadnickiego, Marcelego Kisiakiewicza, Jacka Gudrayczyka, Aleksandra Wężyka i Karola Podlewskiego.

Celem głównym Manifestu było podburzenie całej masy ludności do zbrojnego powstania i oswobodzenia Polski z pod panowania Rosyi, Austrii i Prus.

Ustawa *Konfederacyi* od Ustawy *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* różniła się nie tylko formą, lecz i duchem. *Konfederacyi* zamierzali oswobodzić i połączyć Polskę przez powstanie siłą zbrojną. *Stowarzyszenie Ludu Polskiego* zmierzać miało do tego samego celu — jedynie usposabianiem umysłów, przekonywaniem i rozszerzaniem zasad demokratycznych, za pomocą książek, przez emigrantów polskich we Francyi wydawanych i wtenczas dopiero, kiedy owoc ten będzie dojrzałym, przystąpić do działania.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego, w Polsce zawiązane, połączyło się z *Konfederacyą* w tem jedynie, że przyjęło od niej instrukcyę

stróżów postępu Narodowego, mających czuwać nad całością i postępem sprawy demokratycznej.

* * *

Z przeprowadzonego z cytadeli warszawskiej śledztwa, kierowanego przez osławionego renegata Pokłękowskiego, wyjaśnił się udział każdego z poszczególnych członków Towarzystwa, jak następuje:

1. *Gustaw Ehrenberg*. Dla uwydatnienia charakterystyki owej niezwyklej postaci poety, publicysty i pedagoga, urodzonego 14 Lutego 1818 r. zmarłego 28 Września 1895 r., posłużyć mogą szczegóły, podane przez ś. p. Piotra Chmielowskiego w artykule biograficznym o Ehrenbergu w *Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej*. Odsyłając do nich ciekawego czytelnika, ograniczę się w tem miejscu jedynie faktami, ustalonymi przez samego Ehrenberga w zeznaniach przed sądem śledczym.

W roku 1833 na podstawie paszportu emigracyjnego wysłany był Gustaw Ehrenberg przez swego opiekuna, dyrektora wydziału w Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego, radcę stanu Kozłowskiego, do Krakowa, gdzie w tamiecznym Uniwersytecie uczęszczał na kurs filozoficzny. W pierwszej połowie roku 1836 Ehrenberg wtajemniczony został przez studenta krakowskiego, Jana Szczepanowskiego, w zasady demokratyczne, a następnie przyjęty był przez tegoż do istniejącego tamże Towarzystwa pod nazwą „*Stowarzyszenie Ludu Polskiego*“, gdzie przybrał przydomek „*Wiara*“.

We Wrześniu 1836 r. Ehrenberg, ukończywszy studia krakowskie, przybył do Warszawy, gdzie w Październiku tegoż roku zabrał znajomość ze Stanisławem Morozewiczem, aplikantem Prokuratury Generalnej i odsłonił przed nim wszelkie zasady Towarzystwa demokratycznego i jego cele. Morozewicz pojął je i zaakceptował, wskutek czego, Ehrenberg przyjął go do Towarzystwa jako członka i nadał mu przydomek „*Bojomir*“. Odtąd obaj wspólnie zajmowali się rozkrzewianiem zasad demokratycznych i pomnżaniem ich zwolenników. Jakoż, przez takie wspólne usiłowania już w początku 1837 r. Ehrenberg miał przysposobionych, jako wyznawców: aplikantów Trybunału gubernii mazowieckiej: Ambrożewicza, Olszewskiego, Michała Gruszeckiego, Aleksandra Krajewskiego, kancelistę Dyrekcyi Generalnej Pocht, Józefa Gruszeckiego, Karola Balińskiego, Kamińskiego, Hipolita Krzywickiego—aplikantów sądów miejscowych, studenta Mieczysława Wyrzykowskiego, którzy, przejąwszy się zasadami demokratycznymi, stali się na-

stępnie ich wyznawcami i Członkami Towarzystwa, z wyjątkiem Wyrzykowskiego, Kamińskiego i Krzywickiego, którzy do grona członków przyjęci nie zostali.

Spotykał się również Ehrenberg z Ratuldem, który był w Krakowie członkiem Stowarzyszenia Ludu Polskiego i bawił czasowo w Warszawie, wszelako znalazł go nieco ostrożnym i jedynie uzyskał od niego pomoc, iż mu jako doktor zapisał receptę na jodynę, do tajnej korespondencji używaną.

Przyznał Ehrenberg, iż w Grudniu 1836 r. widział się w Warszawie z Eugeniuszem Żmijewskim, kancelistą Rządu Gubernialnego Augustowskiego, który podówczas wracając z Galicyi, wręczył mu list od Malinowskiego (Behma), polecający go jako przyjętego we wsi Szczepanowicach w Galicyi na Członka Towarzystwa. Żmijewski, ujawniwszy swoje o Towarzystwie informacje, jak również, że w tem Towarzystwie przybrał nazwę „*Rembayło*“, przyrzekł Ehrenbergowi propagować zasady demokratyczne w gubernii Augustowskiej i o skutku mu donosić. Wręczył nadto Ehrenbergowi broszurę „o prawach i obowiązkach republikańsina“ i wyjątek z historyi La Pommerey'a „O rewolucyi francuzkiej“. Papiery te, Ehrenberg, Żmijewskiemu do Suwałk podówczas wyjeżdżającemu, do jego użytku oddał, lecz Żmijewski, pisząc następnie do niego dwukrotnie z Suwałk, mało znaczące uczynił doniesienia.

Oprócz tych wszystkich zabiegów, Ehrenberg był w listownych stosunkach nietylko ze związkowymi w kraju, lecz nadto z przebywającymi za granicą przywódcami ruchu, jako to: ze Szczepanowskim w Krakowie, który imieniem całego Towarzystwa upoważnił Ehrenberga do przyjęcia za członka Morozewicza, nadesłał mu wyjątek z ustawy o obowiązkach sołtysów, członków Towarzystwa i punkta wiary, nadto dwie broszurki przez emigrantów polskich ogłoszone: *Katechizm polityczny Janowskiego* i *Manifest gromady Human i Grudziąż*.

Był również Ehrenberg w listownych stosunkach z Malinowskim (Behmem) i Stefanem Mułkowskim, głównymi związkowymi galicyjskimi, od których otrzymał różne broszury i ustawy dla Towarzystwa, które następnie, po aresztowaniu Ehrenberga, Morozowicz spalił.

Z powodu podejrzenia o przestępstwo polityczne, Ehrenberg w dniu 10 Marca 1837 był aresztowany i badany, lecz do niczego się nie przyznał, a ponieważ nie było przeciw niemu dowodów, iżby w Krakowie do Towarzystwa tajnego należał, po pięciu przeto miesiącach więzienia, odzyskawszy wolność, znów zamieszkał przy Morozowiczu. Dowiedział się od niego, że Malinowski (Behm) ba-

wił w Warszawie przez dni parę w chęci widzenia się z Ehrenbergiem, że się z Morozowiczem poznał i zachęcał go do energicznego działania, wskutek czego, tenże, zabiegając gorliwie za siebie i za Ehrenberga, przyjął do Towarzystwa: Rabcewicza, Kolnarskiego, Bielińskiego, Cichowskiego i Bujalskiego.

Według późniejszych zeznań Ehrenberga, zabiegi Morozowicza i bytność w Warszawie Malinowskiego, obudziły w nim na nowo chęć poświęcenia się widokom Towarzystwa, tak, iż gdy w Sierpniu 1837 r. Morozowicz wyjechał w Lubelskie, w parę tygodni później zgłosił się do niego student akademii wileńskiej medycznej, Wałęcki, oświadczając, iż był na wakacjach w lubelskiem, że się tam z Morozowiczem poznał i że przywozi mu od niego kartkę, według której Ehrenberg miał mu dać szczegółowe objaśnienie zasad demokratycznych i przyjąć go do Towarzystwa. Ehrenberg mówił z Wałęckim o tem obszernie, lecz gdy ten ostatni śpieszył się z wyjazdem, nie mógł go formalnie przyjąć. Skończyło się na zapewnieniu, że to później nastąpi.

Niezadługo potem, w m. Październiku 1837 r. przybył z Krakowa tameczny akademik, Aleksander Wężyk, widział się bezwzględnie z Ehrenbergiem i objaśnił tegoż, że przez Malinowskiego był przysłany, aby oznajmić, że utworzony został w Krakowie nowy związek pod nazwą „*Konfederacya*“ i że on, Wężyk, jest upoważniony do wprowadzenia tutaj jej ustawy, którą wraz z Manifestem tejże Konfederacyi ze sobą przywiózł i Ehrenbergowi okazał. Był przytem obecny i Morozowicz, więc razem papiery te odczytali. Po ich zrozumieniu, Ehrenberg, znajdując, iż gdy celem Konfederacyi i głównem jej dążeniem było przyspieszenie odrodzenia Polski i przedsięwzięcie w tym celu środków gwałtownych, uważał to za rzecz równie nierozsądną jak i niebezpieczną. Oświadczył zatem Wężykowi, iż chce działać dla Towarzystwa przezornie, by mu być użytecznym, a chociaż inną drogą usiłowania swe poprowadzi, zawsze jednak do jednego z nim celu trafi. Gdy wszakże Wężyk nie przestawał uporczywie obstawać przy lepszości swych zasad, Ehrenberg uległ jego rozumowaniom i przystąpił do związku *Konfederacyi* z tytułem: *stróża postępu narodowego*, którego obowiązkiem być miało — czuwanie nad istotą sprawy demokracji w ogólności, w szczególności zaś — nad propagandą. Uznał nad sobą zwierzchnictwo Wężyka, pozostawiając jego pieczy wszelką korespondencyę z konfederacyą.

Ehrenberg, stawszy się ze zwierzchnika niejako podwładnym Wężykowi, przyznał się w śledztwie, że działał oziębłe, ściągając za to dotkliwie na siebie ze strony Wężyka wyrzuty, wskutek czego

ponownie zaczął być czynnym. Jakoż, w mm. Listopadzie i Grudniu 1837 r. zajmował się wyborem osób do Towarzystwa, znalazł zwolennika w młodszym Wałęckim, uczniu Instytutu agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą, nim jednak zdążył przyjąć go do Związku, Wałęcki, śledzony z powodu posiadania dzieł zakazanych, zbiegł.

Przyznał Ehrenberg, iż miał sobie udzielone przez Wężyka zakazane pisma i książki, jakoto: *Nową Polskę*, *Manifest Towarzystwa Demokratycznego*, *Słowa wieszczu ks. de Lammenais*, *Apostazy i inne*, które w stancyi Aleksandra Krajewskiego obecnej tam młodzieży do czytania dawał, aby ją skłonić do wstąpienia do Towarzystwa.

Prócz tego otrzymał Ehrenberg od Wężyka list z Krakowa, od Mułkowskiego, czego dobrze nie zapamiętał, przy którym był dołączony drugi list od Kurzewskiego, obywatela wsi Czerwonka, w obwodzie Rawskim zamieszkałego, z poleceniem, by pismo to Kurzewskiemu odesłać i postarać się, by Kurzewski, jako przyjaciel ukrywającego się w Galicyi emigranta Zaleskiego, przyjął go do siebie za ekonoma lub pisarza, albowiem Zaleski wielce mógłby być pomocnym sprawie demokratycznej przez rozkrzewianie jej zasad pomiędzy włościanami. List ten dowiódł do Kurzewskiego Michał Gruszecki, lecz Kurzewski słyszeć nawet o Zaleskim nie chciał.

Po niejakiem czasie przybyli do Warszawy z Krakowa taceczni akademicy, do związku należący: Podlewski i Sawiczewski. W ten sposób, według zeznań Ehrenberga, utworzyło się w Warszawie grono *siedmiu stróżów postępu narodowego*, w osobach: Wężyka, Ehrenberga, Podlewskiego, Sawiczewskiego, Morozewicza, Michała Gruszeckiego i Michała Olszewskiego. W Grudniu 1837 r. zebrali się oni i uchwalili: że stróżowie połączą się w jedno ze *Stowarzyszeniem ludu*, bez względu na piastowane stopnie, w jednym lub drugim. Związek ich miał być dla stowarzyszonych tajemnicą. Królestwo podzielonem być miało na 9 obwodów, to jest 8 gubernii, a 9 — Warszawa.

Zbory obwodowe miały mieć sekretarzy, za swe czynności odpowiedzialnych. Sekretarze Zborów Obwodowych stanowić mieli kolegialnie *Zbór Ziemi*, z oddzielnym Sekretarzem.

Przystąpiono niezwłocznie do wyborów. Sekretarzem Zboru Ziemi mianowano Wężyka, sekretarzami Zborów obwodowych zostali: warszawskiego — Michał Olszewski, lubelskiego — Stanisław Morozewicz, podlaskiego — Michał Gruszecki, augustowskiego —

Eugeniusz Żmijewski. O resztę brakujących miał się Wężyk postarać.

Obowiązkiem Sekretarza obwodowego było przybranie dwóch lub trzech członków, którzy z nim stanowili *Zbór obwodowy*, tworzyć nadto sołtysów, by ci przyjmowali stowarzyszonych. Jakoż, Olszewski pierwszy przystąpił do dzieła i skompletowali sobie *Zbór obwodowy warszawski*, przybrawszy za członków: Ehrenberga, Aleksandra Krajewskiego, a następnie innych. W ten sposób Ehrenberg przybrał tytuł sołtysa, i był na pięciu posiedzeniach Towarzystwa, które odbywało się w mieszkaniu jego i Olszewskiego.

Na rzecz Towarzystwa zbierane były składki do rąk Wężyka. Przyznał wreszcie Ehrenberg, iż wiedział o tem, że Olszewski napisał *Odezwę do Żydów*, w czem mu jednak pomocnym nie był. Poszukiwanie owej odezwy wykryło nietylko jej autora, lecz i całe Towarzystwo.

* * *

Aleksander Wężyk, 19-to letni b. student uniwersytetu krakowskiego, rodem krakowianin i tam miał rodziców. Brat jego Leonard przebywał na uniwersytecie wrocławskim, Wojciech—w krakowskim.

W Maju 1837 r. przyjętym był Aleksander Wężyk przez Fortunata Stadnickiego, b. studenta uniwersytetu krakowskiego, do *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* na członka pod nazwą „Tuz“ i przed nim wykonał przysięgę na wierne oddanie się zasadom Towarzystwa Demokratycznego i na ścisłe dochowywanie tajemnicy. Był objaśniony o wszystkich dążnościach Towarzystwa w sprawie obalenia rządu, które to zasady były podstawą licznych związków, nietylko w prowincjach dawnej Polski, lecz i za ich obrębem.

Podjął się Wężyk rozkrzewiania tych zasad i jednania członków, lecz gdy w Lipcu 1837 r. wrócił z Galicyi Stadnicki i zawiadomił go, iż Stowarzyszenie poprzednie nową przybrało nazwę „Konfederacya“, a to wskutek uchwały głównego Zboru w Galicyi, pod przewodnictwem Malinowskiego (Behma) i Mułkowskiego istniejącego i z tego powodu wynikły zmiany, mianowicie, iż skutki działania rychlej miały nastąpić, niż to było przewidywanem w *Stowarzyszeniu Ludu Polskiego*: uznał to Wężyk za odpowiednie, wskutek czego Stadnicki, w Październiku 1837 r. przyjął go na członka Konfederacyi z tytułem *stróża postępu narodowego*.

Okazał Stadnicki Wężykowi dwa egzemplarze Manifestu, z których jeden Wężyk podpisawszy, zwrócił Stadnickiemu, drugi

zaś przy sobie zachował, przyczem znowu na wierność wykonał przysięgę, pozostawszy przy nazwie *Tuz*. Odtąd z całą gorliwością oddał się przyjętym obowiązkom, przysposobił: Michniewskiego, Bogdaszewskiego, Sawiczewskiego i Podlewskiego do wyznawania zasad demokratycznych i konfederacyjnych, przedstawił ich Stadnickiemu, a ten ich do związku przyjął.

Pod pozorem wystarania się o jakąś posadę biurową, zamierzył Wężyk wyjechać do Warszawy, właściwie zaś, w celu rozkrzewienia w Królestwie zasad Towarzystwa. Skłonili go do tego kroku: Stadnicki, Malinowski i Mułkowski. Stadnicki dał mu polecające pismo do Gustawa Ehrenberga i Włodzimierza Biernackiego.

Nadmienić w tem miejscu należy, iż pomieniony Biernacki uczęszczał na kursa uniwersytetu krakowskiego i po powrocie do rodziców w kaliskiem, w ekonomii Ciążeń zamieszkałych, sprowadzony został do Warszawy, jako podejrzany o związki zakazane w Krakowie. Osadzony był z Ehrenbergiem w cytadeli, badany przez Komisję śledczą i z mocy decyzji księcia Paskiewicza z d. 9 Sierpnia 1837 uwolniony z więzienia z poddaniem pod dozór policyjny. Udał się do Rodziców w kaliskie, lecz gdy z powodu nowych podejrzeń polecono go aresztować, zbiegł z miejsca swego pobytu i odnalezionym nie został.

Wężyk, w charakterze stróża postępu narodowego, opatrzony instrukcją, przybył w m. Listopadzie 1837 r. do Warszawy, a mając nadto listy rekomendacyjne od ojca swego do hr. Łubińskiego, vice-prezesa Banku Polskiego, do doktora Rudnickiego, do urzędnika Banku Wentzla, do sędziego Paschalskiego od Matakiewicza (?), Rektora Uniwersytetu Krakowskiego i do Mecenasa Jana Kantego Wołowskiego od obywatela Pisarzewskiego, rozpoczął agitację.

Dla upozorowania swego pobytu, listy polecające adresatom wręczył, lecz nie mogąc się umieścić w Banku, czasu swego używał na zawieranie stosunków. Poznał Ehrenberga i Morozewicza i im cel swego przybycia do Warszawy ujawnił. Okazał im *Manifest Konfederacji Narodu Polskiego*, utworzonej w Galicyi. Po wielorakich naradach Ehrenberg i Morozewicz uznali konfederacyjną zasadę i przyjęci zostali na Członków z poddaniem się jego zwierzchnictwu. On sam pozostawił przy sobie prawo wyłącznej korespondencji z konfederacją galicyjską i ze wszelkimi zborami, gdziekolwiek by takowe istniały. Ułożył sam nową Ustawę dla *Stowarzyszenia Ludu polskiego*, czerpiąc jej zasady z konfederacji i z dawniejszego stowarzyszenia Ludu Polskiego.

W trakcie tego Wężyk zawierał znajomości z Michałem Gru-

szeckim, Rabcewiczem, Ambrozewiczem i Aleksandrem Krajewskim, którzy już przez Ehrenberga i Morozewicza do Towarzystwa wciągnięci byli, zachęcał ich do gorliwego działania, zapoznał się także z Michałem Olszewskim, przyjął go do związku i przysięgę od niego odebrał; zajmował się zbieraniem składek pieniężnych.

W roku 1837 w Listopadzie przybył również z Krakowa Konstanty Sawiczewski, tamże do związku przyjęty, zgłosił się do Wężyka, otrzymał od niego instrukcyę i stopień *stróża postępu narodowego*, z obowiązkiem skutecznego działania.

Wężyk, chcąc rozwinąć propagandę, udał się do Kielc, aby ze związkowym Bogdaszewskim odbyć naradę, lecz go tam nie zastał; miał nawet zamiar sprowadzić z Krakowa książki emigracyjne za pieniądze składowe, lecz nie znalazł pewnej okazji. Za powrotem do Warszawy zastał Wężyk Podlewskiego, który świeżo z Krakowa, w takim jak i on celu przybył i otrzymał od niego nadesłane przez Stadnickiego książki, mianowicie: *Nowa Polska*, *Manifest Towarzystwa Demokratycznego*, wydany przez emigrantów w Poitiers, *Słowa wieszczce Lammenais'go*, *Pismo gromady Human i Grudziąz*, książkę pod tyt. *Apostazya* i dzieło Toquevilla o *Demokracji w Ameryce*. Książki te okazywał stróżom Postępu Narodowego, których już było siedmiu: on, Wężyk, Ehrenberg, Podlewski, Sawiczewski, Morozewicz, Gruszecki i Michał Olszewski. Odtąd Wężyk zbierał zgromadzenia. Na jednym z nich podzielił Królestwo Polskie na 9 obwodów, t. j. 8 gubernii i 9 — Warszawa. Zostawił przy sobie tytuł sekretarza ziemskiego zboru, a na sekretarzy obwodowych przeznaczył: dla Warszawy—Olszewskiego, na gub. lubelską—Morozewicza, na gub. podlaską—Michała Gruszeckiego, na gub. augustowską—Żmijewskiego. Reszta później miała być wyznaczoną.

Przyznał Wężyk, że przewodniczył na pięciu posiedzeniach, które odbywały się w mieszkaniu jego, Ehrenberga i Olszewskiego, że sam przyjął do Towarzystwa: Brochockiego, Łempickiego i Luboradzkiego, że gdy pomimo najusilniejszych starań, nie mógł tak wielkiej znaleźć liczby związkowych, jak sobie tego życzył i, z działania innych członków mały widział rezultat—zagroził im, że użyje przeciw nim gwałtu, jeżeli czynniejszymi nie będą. Chciał, by wciągnąć w te zasady rzemieślników i instytutu naukowe, a nawet wpajał te wyobrażenia w uczniów szkół: Paschalskiego, Dobieckiego, Dzwonkowskiego, Rostkowskiego i innych, w czem pomocnym mu był Olszewski, lecz pojęcia owych „dzieciaków“ nie odpowiadały życzeniom Wężyka.

Na jednym z posiedzeń Zboru Obwodowego Wężyk przed-

stawił wniosek, iżby nader było korzystnem dla sprawy demokratycznej, gdyby niektórzy z członków wstąpili do wojska, w celu rozszerzenia między wojskowymi zasad Towarzystwa. W tym zamiarze nietylko oświadczył się z zamiarem wstąpienia do wojska rosyjskiego, lecz nadto nakłaniał do takiego kroku Konstantego Sawiczewskiego. Jeździł również do Płocka, gdzie miał związkowego Luboradzkiego, chcąc tam zwiększyć liczbę zwolenników, lecz, jak zeznał, chęci te pozostały bez skutku.

O swoich czynnościach w Królestwie donosił Zborowi Głównemu w Galicyi atramentem sympatycznym pod adresem: „Pani Strózkiewiczowa, w Stróży“. Listy te przysyłał pocztą.

Aby się skomunikować z Litwą, Wężyk za pośrednictwem Rabcewicza napisał list atramentem sympatycznym do Rodziewicza związkowego (aresztowanego następnie w Wilnie), objaśniając go o zasadach demokratycznych. Odpowiedź na to pismo przywiózł obywatel z Litwy Kossakowski, w której Rodziewicz zarzucał Rabcewiczowi nieczynność. Wężyk, przez Kossakowskiego uprzedzony, iż na Litwie znajdują się książki w duchu liberalnym, pisał do Rodziewicza o ich nadesłanie, lecz ich nie otrzymał.

Przyznał Wężyk, że pieniędzy składowych przez cały czas swego pobytu w Królestwie otrzymał do rąk złp. 117.

Przyznał wreszcie, że w Maju 1838 r. zlecił Olszewskiemu napisanie Odezwy do Żydów, aby ich spropagować, co też Olszewski spełnił, sam zaś dodatki poczynił, Podlewskiemu przepisać kazał i zaadresowawszy do Lewensztejna, przez Podlewskiego temuż odesłał. Nieostrożność, jaką przy tem zachowano, spowodowała jego i związkowych przytrzymanie, a następnie wykrycie Towarzystwa.

* * *

Karol Podlewski, 24 letni, rodem z Krakowa, student tamtejszego uniwersytetu, brat Feliksa i Aleksandra Podlewskich, z których pierwszy przebywał w Berlinie, jako nauczyciel prywatny, drugi zaś w Krakowie, jako chirurg.

Pierwsze pojęcia demokratyczne, według zeznań Podlewskiego, zaszczeplił w nim Malinowski (Behm), w początkach roku 1836, kiedy po wydaleniu emigrantów z Krakowa, potajemnie tamże przebywając, w stancyi tegoż Podlewskiego ukrywał się. Bliższe obeznanie się z temi pojęciami winien był stosunkom z uczniami krakowskiego uniwersytetu: Szczepanowskim, Ehrenbergiem, Stadnickim i innymi. Wreszcie, Aleksander Wężyk, utwierdziwszy go w zasadach demokratycznych, przyjął go do istniejącego już w Kra-

kowie Towarzystwa pod nazwą: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, nadał mu przydomek *Miłoszą* i odebrał od niego przysięgę. Takim sposobem, zostawszy członkiem Towarzystwa, Podlewski sam zaczął propagować i mieć udział w posiedzeniach, które się w jego stancyi odbywały i z chwilą, gdy w Galicyi zawiązało się nowe Towarzystwo: *Konfederacya*, do którego przystąpili: Wężyk i Stadnicki, Podlewski niebawem dopuszczony został do niego przez Wężyka.

W celu obeznania się ze wszelkimi nowymi szczegółami tejże *Konfederacyi*, Podlewski pojechał ze Stadnickim do wsi Pierzcho- wice w Galicyi, gdzie podówczas znajdował się główny zбір kon- federatów. Tam Malinowski (Behm) wyluszczył mu obowiązki kon- federata, potwierdził przyjęcie go przez Wężyka do konfederacyi, odebrał od niego podpis przystąpienia do tegoż Towarzystwa i na- dał mu godność *Stróża postępu Narodowego*. Po powrocie Pod- lewskiego do Krakowa, poprzednie Towarzystwo pod nazwą *Sto- warzyszenie Ludu Polskiego* przeistoczono zostało na *Konfederacye*, do której, pomiędzy innymi, przyjęci zostali: Karol Bogdaszewski i Konstanty Sawiczewski, byli studenci tamiecznego uniwersytetu. Sawiczewskiego, z przydomkiem „*Bój*“, przyjął Podlewski z pole- cenia Wężyka, już po wyjeździe tegoż do Warszawy i wspólnie obaj, mianowicie: Podlewski i Sawiczewski, przepisali *Manifest* i *Ustawę Konfederacyi*, które Stadnicki przywiózł do Malinowskiego z Galicyi. Postanowiwszy udać się do Warszawy, dla objęcia tutaj zawodu nauczycielskiego i dla działania jednocześnie w duchu i sto- sownie do obowiązków *Stróża postępu Narodowego*, wyjechał Pod- lewski 4 lutego 1838 r. z Krakowa, zabrał ze sobą w kopii pomie- niony, przez Stadnickiego przywieziony, *Manifest*, dla doręczenia go Wężykowi, oraz książki emigracyjne: około 60 numerów *Nowej Polski*, *Słowa wieszczę Lamennais'go*, *Manifest Polskiego Demokra- tycznego Towarzystwa* we Francyi, broszury pod tytułem: *Gromada Human i Grudziąż*, książeczkę pod tyt. *Apostazya* i dzieło Toque- villa: *O demokracji w Ameryce*. W przejeździe do Warszawy, Pod- lewski wstąpił do wsi Sielc do krewnego swego, Karola Bogda- szewskiego, bawił u niego dwa tygodnie i rozprawał o demokracji.

Następnie był w Kielcach za interesami familijnymi, a w po- czątku Marca 1838 r. przybył do Warszawy, gdzie natychmiast zetknął się z Wężykiem, żył z nim wspólnie, jego kosztem, oddał mu przywieziony *Manifest* i książki i wprowadzony przezeń został do *Towarzystwa Ludu Polskiego*, z zachowaniem charakteru *Stróża postępu Narodowego*. Należał do Warszawskiego *Zboru Obwodo- wego*, bywał na posiedzeniach Towarzystwa wspólnie z Wężykiem,

Ehrenbergiem, Olszewskim, Gruszeckim i Sawiczewskim, wnosił składki po dwa złote miesięcznie, które za niego Wężyk opłacał. Prócz tego, z zalecenia Wężyka zajmował się przepisywaniem różnych papierów, dotyczących Związku, a w liczbie tych, przepisaniem wiadomej Odezwy do tutejszych Żydów, którą też odniósł sam do bankiera Loewensteina. Odniósł również do Rabcewicza, członka Towarzystwa, list przez Wężyka sympatycznym atramentem do Radzewicza, stowarzyszonego na Litwie pisany, w celu odesłania takowego do miejsca przeznaczenia na Litwie, w którym to liście Wężyk wzywał Rodzewicza o nadesłanie książek rewolucyjnych, jakie tameczni stowarzyszeni posiadać mieli i o zawiązanie między tutejszem a tamecznemi Towarzystwami ściślejszych stosunków. Kiedy zaś otrzymali z Galicyi wiadomość od Malinowskiego, pod adresem Sawiczewskiego nadesłaną, w której, między innymi, doniósł Malinowski, iż w Galicyi zawiązuje się nowe Towarzystwo, w formie konstytucyjnej, w celu oddziaływania na umysł drogą nauki religii, moralności i polityki i zażądał opinii o tem tutejszego Towarzystwa, Wężyk polecił Podleowskiemu ułożyć odpowiednie w tej sprawie warunki i prawidła, według których, tutejsze Towarzystwo mogłoby się z tamtem połączyć, co też uskutecznił i dołączywszy do tego zdanie sprawy o postępie tutejszego Towarzystwa, oddał to wszystko Wężykowi, dla odesłania Malinowskiemu do Galicyi.

Oprócz osób, które na posiedzeniach Zboru bywały, Podlewski za pośrednictwem Olszewskiego poznał się z Balińskim, Czerniawskim, Krzywickim, Ambroziewiczem, Kamińskim i Daniszewskim, w rozmowie z nimi rozwijał demokratyczne zasady i pojęcia, lecz żadnego z nich do Towarzystwa nie przyjął.

Powziąwszy wiadomość o aresztowaniu niektórych osób do Towarzystwa należących, i sam obawiając się podobnego losu, Podlewski oddał Wężykowi pugilares, w którym była Ustawa Stowarzyszenia Ludu Polskiego i składkowe pieniądze, około stu złotych pol. wynoszące, broszury zaś *Gromada*, *Human* i *Grudziąż*, jakie miał u siebie — spalił na krótko przed swem aresztowaniem.

* * *

Konstanty Sawiczewski, ośmnastoletni syn aptekarza krakowskiego, nieżyjącego, nauki pobierał w tamecznym Uniwersytecie. Braćmi jego byli: Julian, Floryan i Ignacy, z których dwaj pierwsi mieszkali w Krakowie, Julian był doktorem, Floryan—profesorem.

Ten, dostawszy się w czasie rewolucyi listopadowej do niewoli, oddany został do wojska rosyjskiego.

W Kwietniu 1837 r. Aleksander Wężyk, poznawszy się z Sawiczewskim, usiłował zaszczyć w nim pojęcia demokratyczne, następnie objaśnił go, że w Krakowie istnieje związek pod nazwą: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, pytał, czy zechce doń przystać, a gdy przychylną otrzymał odpowiedź, wprowadził go do Towarzystwa, gdzie, zgodnie ze zdaniem Członków: Łukaszewicza, Michniewskiego, Bogdaszewskiego, Aleksandra i Leona Wężyków, przyjęty został na członka, wykonał przed Podlewskim przysięgę, przyjął na siebie obowiązek rozkrzewiania zasad demokratycznych między młodzieżą do szkół i Uniwersytetu nie uczęszczającą i bywał na posiedzeniach Towarzystwa. W tym samym czasie Aleksander Wężyk, bywając u Sawiczewskiego, przyniósł mu jedną żołnierską i dwie myśliwskie bronie i tak jego, jako też Antoniego i Józefa Mielniewskiego uczył mustry, by w razie potrzeby byli już przysposobieni. Uczeń farmacyi, Grygorowicz, przyniósł również w tym celu szablę Sawiczewskiemu.

O zawiązaniu i istnieniu Towarzystwa „Konfederacyi“ powziął Sawiczewski wiadomość od Wężyka w Czerwcu 1837 r. przyjętym zaś został na członka tegoż Towarzystwa przez Podlewskiego w końcu Listopada 1837 roku pod nazwą „*Bóg*“, wykonał nową przysięgę i razem z Podlewskim przepisywał Manifest Konfederacyi. Przedtem jeszcze na jednym z posiedzeń Towarzystwa oświadczył się z zamiarem wstąpienia do Uniwersytetu krakowskiego, lecz wszyscy Członkowie, a głównie Wężyk sprzeciwili się temu, oświadczając, iż żaden z Członków nie może i nie powinien wydalać się za granicę; radzili mu natomiast, by raczej pojechał do Warszawy, gdzie, umieściwszy się na jakiejś posiadzi, mógłby się zajmować rozszerzaniem zasad demokratycznych. Zgodził się na to Sawiczewski i, w wykonaniu owego projektu przybył do Warszawy w ostatnich dniach Listopada 1837 roku. Mając list polecający od brata, Floryana, do krewnego, Sędziego apellacyjnego *Supersona*, w jego się domu ulokował i wkrótce spotkał się z Wężykiem, który nadawszy mu tytuł i charakter *Stróża postępu Narodowego w Konfederacyi*, przedstawił go miejscowemu Towarzystwu tajnemu. Odtąd bywał Sawiczewski na naradach i posiedzeniach Towarzystwa u Ehrenberga, Wężyka i Olszewskiego, wnosił składki miesięczne po złp. 10 i miał sobie udzielone przez Podlewskiego książki i Manifest Konfederacyi, które następnie oddał Olszewskiemu.

Starając się, stosownie do swego obowiązku, o rozszerzenie

zasad demokratycznych, Sawiczewski zapoznał z niemi aplikanta Komisji rządowej spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego, Adolfa Schütza, którego też przyjął na Członka *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* pod imieniem *Bogdana*, odebrał od niego przysięgę i wskazał obowiązek rozkrzewiania zasad demokratycznych.

Przyznał Sawiczewski, iż przed przyjazdem do Warszawy Podlewskiego, otrzymał z Krakowa dwa listy od Członka tamecznego Towarzystwa, Hoszowskiego. Do pierwszego z owych listów dołączone było pismo Podlewskiego, sympatycznym atramentem do tutejszego Zboru wystosowane, lecz nie znał jego treści, gdyż jakkolwiek odczynionem zostało w mieszkaniu Ehrenberga, nie mogło być z powodu jego niewyraźności odczytane. Do drugiego listu dołączone było pismo Malinowskiego, również do tutejszego Towarzystwa sympatycznym nakreślone atramentem, w którym Malinowski, donosząc o przyaresztowaniu w Galicyi niektórych Członków Konfederacyi, zalecał tutejszym największą ostrożność, radził, by jaknajrychlejsze i pewne obmyśleć i ustanowić sposoby znoszenia się z Towarzystwem galicyjskiem, i wreszcie zawiadomił o zawiązaniu się w Galicyi nowego Towarzystwa w formie konstytucyjnej. Pismo to Sawiczewski oddał Wężykowi, a ten zalecił Podlewskiemu, by stosowną dla Malinowskiego wygotował odpowiedź, czego tenże dopełnił.

* * *

Karol Bogdaszewski. O działalności owego podsądnego otrzymała Komisya śledcza od Rezydenta rosyjskiego w Krakowie i od Dyrektora policyi warszawskiej informację, iż tenże należał do Towarzystwa tajnego krakowskiego. W roku 1838 wysłany był przez toż Towarzystwo do różnych miejscowości krakowskich z odezwami rewolucyjnymi w celach propagandy. Przebył potajemnie granicę i zjednał wielu zwolenników między młodzieżą. Potajemnie również jeździł do Krakowa i do Kielc, gdzie go arestowano. Przed Komisją śledczą Bogdaszewski upornie zaprzeczył wszelkim czynionym mu zarzutom, pomimo przedstawionych mu zeznań towarzyszy.

Po licznych badaniach ścisłych zdecydował się zeznać, że w Czerwcu 1837 r. za pośrednictwem szkolnego swego kolegi, Leonarda Wężyka, wstąpił w Krakowie do towarzystwa młodych ludzi pod nazwą *Kółko*, wyznającego zasady demokratyczne. Składali je wówczas Łukasiewicz, Michniewski, Aleksander i Leonard Wężykowie, Sawiczewski i Podlewski. Następnie przez For-

tunata Stadnickiego, obeznawszy się z zasadami i prawidłami demokratycznymi, przyjęty został w r. 1837 do Towarzystwa *Konfederacyi* i wraz ze Stadnickim i Michniewskim jeździł do Pierzchowic,—jako do miejsca zebrań swego Towarzystwa. Spotkał się tam z Malinowskim (Behmem), Kempieńskim, Gierszem, Mułkowskim i Zalewskim, a gdy mu Malinowski odczytał *Manifest Konfederacyi*, podpisał się pod nim, przybrał imię „Czesława“, i otrzymał tytuł i charakter *Stróża postępu Narodowego*. Po powrocie z Pierzchowic do Krakowa, we dwa tygodnie później, Stadnicki przyniósł mu pomieniony Manifest Konfederacyi do przepisania. Jakoż, odczytawszy go uważnie, przepisał go w kilku egzemplarzach wraz z Kalinowskim, Hoszowskim i Kamińskim, poczem Manifest ów z kopiami wręczył Stadnickiemu, a ten odwiózł go do Galicyi. Wkrótce potem przybył do Krakowa Malinowski, specjalnie do Bogdaszewskiego i przywiózł ze sobą nietylko Manifest, lecz nadto przysięgę i Organizację Towarzystwa, w celu, by po naradzeniu się z Bogdaszewskim, który mniemał, że nie wszystko było w nim jasnym i dokładnym, poprawić co się potrzebnem okaże. Jakoż, odbywszy takową naradę, Malinowski poczynił w Manifestie poprawki i dodatki, stosownie do uwag Bogdaszewskiego, wziął to wszystko napowrót do Galicyi, dla ostatecznego wykończenia tam Manifestu, jakoteż przysięgi i Organizacyi Towarzystwa, i tak wykończone obiecał przysłać Bogdaszewskiemu. Obietnicy tej niebawem dotrzymał, gdyż Stadnicki przywiózł i oddał Bogdaszewskiemu od Malinowskiego poprawiony Manifest, a ten, kazawszy takowy przepisać Kalinowskiemu, zwrócić go miał na ręce Stadnickiego.

Jako *stróż postępu Narodowego*, wykonywał Bogdaszewski obowiązki swoje gorliwie i wraz ze Stadnickim kierował czynnościami Kalinowskiego, Matuszewicza, Hoszowskiego i Świdzkiego, którzy gromadzili około siebie rzemieślników, uczyli ich robić broń, zalecając, aby dokładali starań, by to przed władzami było tajemnicą. Na Kalinowskiego zaś oddzielnie jeszcze włożył obowiązek wykładów rzemieślnikom zasad demokratycznych, słowem, Bogdaszewski był tam jednym z najczynniejszych i najgorliwszych Członków i działaczy w sprawie Konfederacyi, aż do wyjazdu swego w Krakowie, co w Styczniu 1838 r. nastąpiło. Wyjaśnił Bogdaszewski przed Komisją śledczą, iż do Królestwa powrócił jedynie z rozkazu Matki i że przez nikogo ze stowarzyszonych nie był do Kielc w sprawach Towarzystwa wysłany, nie zaprzeczył wszakże, iż nie zaniechał zamiaru rozszerzenia i tutaj, w kraju, nauk i zasad demokratycznych i dlatego tylko nie był tu czynnym, iż w tak

krótkim czasie nie spotkał się z nikim, ktoby zdolnym był podzielać zasady Konfederacyi, a chociaż w wielu bywał miejscach, to jedynie dla własnej rozrywki, lub też z polecenia matki, albo ojczyma. Zdarzyła mu się, jak twierdził, lecz raz jeden tylko i to w domu rodziców sposobność, iż godząc kłócących się ze sobą włościan, wtrącił w uczynionych im przedstawieniach niektóre pojęcia demokratyczne. Ponadto, twierdził, nie miał okazji, by w Królestwie z czemś podobnem kiedykolwiek się odezwał.

* * *

Stanisław Morozewicz, dwudziestoletni aplikant Prokuratury Generalnej, rodem ze wsi Jakubowne, gub. Lubelskiej, syn Kajetana i Barbary Morozewiczów.

W miesiącu Wrześniu 1836 r. Morozewicz poznał się z Gustawem Ehrenbergiem, podówczas z Krakowa przybyłym, który następnie, mieszkając z nim, wykladał mu zasady demokratyczne i przyjął go jako przysposobionego na Członka Towarzystwa.

W Grudniu t. r., gdy związkowy Eugeniusz Żmijewski z Galicyi do Warszawy przybył i w obecności Morozewicza list Malinowskiego Ehrenbergowi wręczył; z upoważnieniem do przyjęcia Morozewicza do Towarzystwa, tenże już formalnie przez Ehrenberga przyjęty został, jako członek „*Stowarzyszenia Ludu Polskiego*“, pod przybraną nazwą „*Bojomir*“, czytywał wszelkie broszury i książki zakazane w ogólności, był powiernikiem działań Ehrenberga i zwolennikiem jego dążeń. Gdy w Marcu 1837 r. Ehrenberga aresztowano, Morozewicz spalił listy i broszurki do Ehrenberga należące.

W trakcie pozostawiania Ehrenberga w więzieniu, Morozewicz zajmował się rozkrzewianiem zasad demokratycznych, a zabrawszy znajomość z Rabcewiczem, wciągnął do Towarzystwa Ludwika Kolnarskiego, prawie że wbrew woli tegoż, nadał mu nazwę „*Piorunek*“ i przysięgę od niego odebrał.

W Czerwcu 1837 r. Żmijewski z Suwałk zapytywał Morozewicza, czy można przyjąć do Towarzystwa Onufrego Świerczewskiego, na co Morozewicz się zgodził.

W Lipcu 1837 r. przybył do Morozewicza w ubiorze lokaja Stanisław Malinowski (Behm), wysłany przez Główny Zbór w Galicyi i porozumiał się z nim w sprawie rozszerzenia zasad i pomnazania członków — co Morozewicz na siebie przyjął, dał mu kilka naście złotych i wskazał mu Rabcewicza, przez którego Malinow-

ski wysłał list do „Janusza“ — pod tem imieniem ukrywał się na Litwie Konarski — treści niewiadomej.

Prócz tego, Morozewicz otrzymał od niego broszurę Janowskiego, pod tytułem „*Powinność Człowieka i Obywatela*“.

W tym właśnie czasie objaśnił Morozewicz Seweryna Gołębiowskiego, jadącego na Uniwersytet do Petersburga, o zasadach demokratycznych, zachęcając go do ich rozkrzewiania. Nadto, także wyobrażenia wpajał w Hipolita Krzywickiego i Prawdomowa Wyrzykowskiego, lecz nie znalazłszy w nich podatnego materiału, do Towarzystwa ich nie przyjął.

Gdy Morozewicz we Wrześniu 1837 r. był u rodziców swoich w Lublinie, widział się tam z Antonim Wałęckim, uczniem wileńskiej akademii medycznej, zawiadomił go o istniejącem w Warszawie *Towarzystwie Ludu Polskiego* i przyjął go do tegoż, pod nazwą *Poczosa*.

W tymże czasie, również w Lublinie, wciągnął do Towarzystwa Aleksandra Bielińskiego, aplikanta sądowego i nadał mu nazwę *Gunia*.

Przyznał Morozewicz, że w Listopadzie 1837 r. poznał się z Węzykiem i wskutek jego namowy został *Stróżem Postępu Narodowego*, a, jako taki, przyjął znów do Towarzystwa Aleksandra Ambrożewicza, Romana Cichowskiego i Aleksandra Krajewskiego.

Wreszcie przyznał Morozewicz, że gdy na jednym z posiedzeń związkowych w r. 1838 podzielono Królestwo Polskie na 9 obwodów, on, jako sekretarz obwodowy w gub. Lubelskiej, przyjął nominację.

* * *

Michał Olszewski, 20 letni, aplikant Sądu Kryminalnego warszawskiego, rodem ze wsi Borowe w gub. podlaskiej, syn Franciszka i Barbary.

Na schyłku 1836 r. Olszewski bywał u Morozewicza, gdzie się zapoznał z Ehrenbergiem. Obaj oni zawiadomili go o istnieniu Towarzystwa Demokratycznego pod nazwą *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, objaśnili o celu tegoż i utwierdzili w zasadach demokratycznych. Gdy w początku r. 1837 Ehrenberg aresztowany został, Morozewicz podtrzymywał chwiejnego ducha Olszewskiego, udzielał mu rozmaitych broszur i pism liberalnych i, aby innych w tychże zasadach utwierdzić, zbierał w mieszkaniu Ambrożewicza przysposobionych wyznawców tej nauki: Olszewskiego, Michała Gruszeckiego i Wyrzykowskiego, co trwało przez całe lato

1837 r. Zbierając się tam co tydzień, obznajmiani byli przez Morozewicza z zasadami demokratycznymi.

W Marcu 1838 Olszewski wszedł w stosunki z Podlewskim i Wężykiem. Ten ostatni przyjął go do *Stowarzyszenia Ludu Polskiego*, jako Członka, nadał mu nazwę „*Skiba*“, i objaśnił o wszystkich szczegółach dążeń tego Towarzystwa, jakoteż o jego środkach i formach. Mianował go nadto sołtysem, zalecając utworzenie nowej gminy. Wreszcie nadał mu stopień *Stróża postępu narodowego* i odebrał na takowy przysięgę. Objaśnił go niemniej, że Towarzystwo podobne, zawiązane w Krakowie i w Galicyi, nosi nazwę *Konfederacyi Narodu Polskiego* i że ma rozległe stosunki z prowincjami dawnej Polski. Nakoniec, na zgromadzeniu, na którym podzielono Królestwo Polskie na 9 obwodów, z przeznaczeniem do każdego jednego sekretarza, Olszewski mianowany został sekretarzem obwodu warszawskiego. Nadto, ponieważ tutejsze Towarzystwo nie miało ciągłych stosunków z *Konfederacją galicyjską*, utworzona została samowolna *tymczasowa Naczelna Rada* w Warszawie, składająca się z Wężyka, Olszewskiego i jeszcze jednego członka, który wybrany nie był.

Olszewski, jako sekretarz Zboru Obwodu warszawskiego, przybrał sobie członków: Ehrenberga i Krajewskiego. Odbyły się nadto dwa główne posiedzenia Zborów w Kwietniu i w Maju 1838—jedno w mieszkaniu Olszewskiego, drugie u Ehrenberga, gdzie członkowie składali raporty z czynności i składki pieniężne od stowarzyszonych. Olszewski wówczas doniósł, że w Kwietniu t. r. przyjął do Towarzystwa dwóch członków: Karola Balińskiego pod imieniem „*Marcina*“ i Karola Czerniawskiego pod imieniem „*Chleb*“, że przysposabiał: Bonawenturę Daniszewskiego, Roberta Barchwicę, Hipolita i Jana braci Krzywickich i Prawdowmowa Wyrzykowskiego, jednakże do przyjęcia ich nie przyszło.

Posiadał Olszewski i innym do czytania dawał pismo: *Nową Polskę, Manifest demokratyczny, Słowa wieszczce* ks. Lamenaïs'go, *pismo Gromady Human i Grudziąż*, nadto miał u siebie pieniądze składkowe w kwocie złp. 120, które Podlewskiemu do zachowania oddał.

Przyznał Olszewski, że kiedy Wężyk nastawał, aby pracować nad studentami, dla spropagowania ich, sam Olszewski przygotował do tego studentów: Stanisława Czerniawskiego i Władysława Dzwonkowskiego, lecz skutku oczekiwanego nie osiągnął.

Wreszcie przyznał Olszewski, iż za porozumieniem się z Wężykiem i z jego rozkazu ułożył Odezwę do Żydów, aby ich do zasad demokratycznych nakłonić i takową Wężyk, poprawiwszy,

do Lewensztejna zaadresował i odnieść Podlewskiemu zalecił, co też nastąpiło.

* * *

Eugeniusz Żmijewski, 21 letni, rodem z gub. Płockiej, z miasta Pułtuska. Nauki pobierał w szkołach łomżyńskich, był kancelistą w Rządzie Gubernialnym Augustowskim, w Suwałkach, gdzie mieszkała matka jego i utrzymuje się z pensji emerytalnej.

W Sierpniu 1836 r. jeździł Żmijewski za paszportem do Galicyi, do wuja swego Różyckiego we wsi Borzyno mieszkającego. Bawiąc tam od ostatnich dni Sierpnia do połowy Listopada, często bywał u ciotki swej Chrzastowskiej we wsi Szczepanowice, o parę mil od Borzyna odległej, zamieszkałej.

Tam zapoznawszy się z Malinowskim (Behmem), ukrywającym się w Szczepanowicach pod nazwiskiem Szomerta, powziął od niego wiadomość o istnieniu tajnego Towarzystwa pod nazwą *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*. Rozmowy z Malinowskim i udzielane przez tegoż Żmijewskiemu do czytania książki w duchu demokratycznym pisane, objaśniły tegoż o zasadach i celach propagandy demokratycznej i uczyniły go gorliwym tej nauki wyznawcą. Malinowski, uznawszy go za przygotowanego, przyjął go na członka pod imieniem „*Rembayto*“, przeznaczył do działania w Królestwie zalecając bezzwłoczny powrót do kraju, zniesienie się z Ehrenbergiem, do którego dał mu list i Ustawę, sympatycznym napisane atramentem.

W Grudniu 1837 r. Żmijewski, przybywszy do Warszawy, odnalazł Ehrenberga i wręczył mu powierzone przez Malinowskiego papiery, a nadto dał mu wypisy z Lapounnerai'ego i broszury Rione o obowiązkach republikanina, które sobie odpisał od Malinowskiego, przeczytawszy je na głos w mieszkaniu Ehrenberga w obecności Olszewskiego, Krajewskiego i Wyrzykowskiego.

Połączywszy się tym sposobem z tutejszem Towarzystwem i w ciągu dni 10 przez jakie bawił w Warszawie, poznawszy członków tegoż Towarzystwa, Żmijewski wyjechał do Suwałk w charakterze Sekretarza i Sołtysa, zabrał ze sobą broszurę Riona i w odpisie niektóre punkta Ustawy, którą mu Malinowski był przysłał. Za przybyciem do Suwałk, na nowo wszedł w służbę do Rządu Gubernialnego pod imieniem *Obuch* i donosił Ehrenbergowi i Morozewiczowi do Warszawy o działaniach swoich atramentem sympatycznym. Pobierał od Świerczewskiego składkę po złp. 30 miesię-

cznie i uzbierawszy tym sposobem 130 złp. posłał je przez Świerczewskiego w końcu 1837 r. dla oddania ich Morozewiczowi.

* * *

Michał Gruszecki, 23 letni, rodem z miasta Kodnia w gub. podlaskiej, nauki pobierał początkowo w Lubomiu, następnie w Lublinie, nakoniec w Gimnazjum warszawskim. Był aplikantem Sądu Kryminalnego gub. Warszawskiej i Kaliskiej.

W Październiku 1837 r. przyjętym został do Towarzystwa: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego*, pod imieniem *Hryć Bużak* przez Stanisława Morozewicza, z przeznaczeniem na sekretarza i sołtysa w Obwód podlaski. Wkrótce potem wysłany był przez Morozewicza do wsi Czerwonki, do obywatela Kruszewskiego, oficera b. wojsk polskich, z listem pisanym atramentem sympatycznym, w celu umówienia się z nim, iżby w domu tegoż Kruszewskiego mógł się ukrywać niejaki *Florek*, z Galicyi przybyć mający, którym był emigrant Zalewski, oficer b. wojsk polskich. Kruszewski wszakże bezwarunkowo odmówił i o tem Towarzystwo przez Gruszeckiego zawiadomiono.

W początkach roku 1838 zaznajomił się Gruszecki z przybyłym tu w owym czasie z Krakowa Wężykiem i Podlewskim, mianowany został *Stróżem postępu Narodowego*, razem z nimi bywał na posiedzeniach i wnosił miesięczne składki od siebie i od swoich podwładnych, a po odjeździe Morozewicza do rodziców do gub. Lubelskiej, zastępował jego miejsce w Zborze.

W Styczniu 1838 r. jeździł Gruszecki do wsi Wilcza Ruda do obywatela Gaweckiego (który, po dostawieniu go do Komisji śledczej i badany, wypuszczony został następnie, jako nieprzekonany, na wolność), dla zniesienia się ze zbiegłym i ukrywającym się tam, przysposobionym na członka Towarzystwa uczniem agronomicznego Instytutu, Józefem Wałęckim, a przekonawszy się, że Wałęcki jest tam bezpieczniejszy, wrócił do Warszawy. W Kwietniu, 1838 r. ze zlecenia Ehrenberga i Morozewicza ponownie jeździł do Wilczej Rudy, w celu przyjęcia Wałęckiego do Towarzystwa, umocnienia go w zasadach demokratycznych i wskazania jak ma postępować nadal. Już go tam wszakże nie zastał, obywatel zaś Gawecki nie mógł lub też nie chciał udzielić o tymże Wałęckim jakiegokolwiek wiadomości.

* * *

Aleksander Krajewski, 19 letni, rodem z Warszawy, pobierał nauki w Liceum. Od roku 1834 do dnia aresztowania pracował jako etatowy kancelista w tutejszem Pocztamcie Nadwornym.

W roku 1837, będąc w bliskich stosunkach z Ehrenbergiem i Morozewiczem, objaśniony został przez nich o demokratycznych prawidłach. W początku Marca 1838 r. przyjęty był na członka Towarzystwa *Stowarzyszenia Ludu Polskiego* przez Stanisława Morozewicza pod nazwiskiem *Kruk*. W początkach Kwietnia Ehrenberg mianował go sołtysiem. Wkrótce potem Krajewski przyjął na członka Towarzystwa Lucyana Szaniawskiego, nauczyciela prywatnego pod imieniem *Krogulca*, bywał na posiedzeniach Towarzystwa i wnosił składki miesięczne po złp. 5 od siebie i od Szaniawskiego.

Nad przeobrażeniem politycznych przekonań Szaniawskiego i nad skłonieniem go do przystąpienia do Towarzystwa, Krajewski, jak sam zeznał, niemało podjął starań i po długich z nim dysputach, nie mogąc przemódz jego stałości i uporu w trzymaniu się przeciwnych Krajewskiemu zasad, objaśniwszy go o istnieniu i celach Towarzystwa, dał do wyboru: albo donieść o wszystkim władzom krajowym, lub też do Towarzystwa przystąpić. Znając Szaniawskiego, pewnym był, że pierwszej rady nie wykona i, że tym sposobem osiągnie cel zamierzony.

Obznajmił nadto z demokratycznymi prawidłami aplikanta tutejszego Sądu Apelacyjnego, Michała Kamińskiego i pracował w tymże celu nad kancelistą tutejszej Dyrekcyi poczt, Grecznorowskim, lecz bezskutecznie.

Prócz tego, w czasie aresztowania Olszewskiego za Odezwy do Żydów tutejszych, Krajewski z polecenia Ehrenberga zastępował jego miejsce na Zborach, miał udział w naradach, odbywanych w celu ostrzeżenia stowarzyszonych przez okólniki, aby na przyszłość w działaniach swych zachowywali wszelką ostrożność.

* * *

Marceli Brochocki, 29 letni, rodem z gub. Płockiej ze wsi Płochocina. W czasie rewolucyi służył w trzecim pułku strzelców pieszych i w potyczce pod Łysobykami raniony był w prawe ramię. W roku 1834 został aplikantem Trybunału gub. Mazowieckiej.

Zawarł znajomość z Wężykiem w końcu Lutego 1838 r. i, w ciągu prowadzonych z nim rozmów, obznajomił się szczegółowo z zasadami demokratycznymi. W końcu Marca t. r. przyjęty przez Wężyka do Towarzystwa: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego* pod nazwi-

skiem *Zabój*, wykonał przed nim przysięgę; mianowany sołtysiem, upoważniony został do rozszerzania demokratycznej nauki i przyjmowania członków. W tym celu otrzymał od Wężyka formę przysięgi, instrukcję w jaki sposób ma przyjmować członków, odpisy prawideł demokratycznych, broszurę ks. de Lammenais i Nową Polskę, z których trzy ostatnie, po przeczytaniu, zwrócił Wężykowi.

W wykonaniu obowiązków członka Towarzystwa i sołtysa, Brochocki obznajmił z zasadami demokratycznymi i utwierdził w takich: Michała Łempickiego, aplikanta Trybunału Mazowieckiego, Stanisława Wolińskiego, nauczyciela prywatnego i Marchwińskiego, aplikanta sądowego. W Kwietniu t. r., stosownie do polecenia Wężyka, przyjął ich na członków Towarzystwa *Stowarzyszenie Ludu Polskiego* i odebrał od nich przysięgi, nadawszy Łempickiemu nazwę *Chłop*, a Wolińskiemu i Marchwińskiemu pozostawił wybór imion do czasu późniejszego. Do składek miesięcznych nie należał, ponieważ środków na to nie posiadał.

* * *

Władysław Rabcewicz, 25 letni, rodem z gub. Wołyńskiej, powiatu Owruckiego, ze wsi Woytkiewiczze. Wszedł w służbę rządową jako tłumacz do biura Komendanta m. Warszawy, we Wrześniu 1837 r.

Uwolniony ze służby rządowej przy marszałku powiatu mozyrskiego, poprzednio pełnionej, w Lutym 1837 r. przybył do Warszawy z zamiarem umieszczenia się tutaj. W przejeździe do Warszawy wstąpił do obywatela Józefa Radziejewskiego, we wsi Sławeciny, gub. Wołyńskiej, w powiecie Owruckim mieszkającego, i zastał tam znajomego sobie szlachcica Rodziewicza. Wśród rozmów o przedmiotach obojętnych, Rodziewicz wprowadził materię o demokracji, a dla lepszego objaśnienia o niej Rabcewicza, przeczytał mu z książeczki, jaką miał u siebie, punkta teorii demokratycznej. Dowiedziawszy się, że Rabcewicz jedzie do Warszawy, oświadczył się z życzeniem korespondowania z nim atramentem sympatycznym i w tym celu dał mu kopię recepty dla sporządzenia takiego atramentu, udzielił notatkę przybranych nazwisk, pod którymi miał pisywać i nauczył go pieśni rewolucyjnych. Aby zaś tem silniej utwierdzić go w zasadach demokratycznych, wręczył mu znak z literami *J. R.* do obywatela powiatu Pińskiego, Antoniego Orzeszko. Ze znakiem tym i z listem polecającym od Radziejewskiego dp hr. Franciszka Potockiego pisany, Rabcewicz, wyjechawszy ze wsi Sławeciny, wstąpił po drodze do Orzeszki,

któremu, skoro tylko znak Rodziewicza okazał, Orzeszko oświadczył, że już dawno czeka na niego, i że stowarzyszenie u nich istnieje i znacznie jest rozgałęzione na wzór warszawskiego, którego zasad zresztą dokładnie nie zna. Dla umocnienia Rabcewicza w prawidłach demokratycznych, dał mu Orzeszko do odczytania gazetę w Paryżu wydaną pod nazwą *Północ, Słowa wieszczce* ks. Lammenais'go, poemat Mickiewicza *Pan Tadeusz*, Organizację Towarzystwa demokratycznego z podpisem *Janusz Niemrawa* i rzekł: czytaj, rozbieraj i osądź! Kopię tej organizacji odpisał Rabcewicz dla siebie sympatycznym atramentem i, takim sposobem, stawszy się członkiem Towarzystwa demokratycznego, przybrał nazwisko *Rama*, a wyjeżdżając do Warszawy, otrzymał od Orzeszki polecenie, iżby wszedł w stosunki z Towarzystwem warszawskiem i aby się postarał o połączenie takowego ze Stowarzyszeniem na Litwie. W tym celu opatrzył go Orzeszko listem polecającym do krewnej swojej w Warszawie, pani Wyżewskiej (która na kilka dni przed przyjazdem Rabcewicza umarła i dlatego list do niej zniszczony został), właścicielki redakcyi Gazety i zobowiązał go, by o działaniach swych w Warszawie donosił Rabcewiczowi pod adresem Czulickiego, registratora kolegijskiego w Pińsku.

Przybywszy do Warszawy w końcu Lutego 1837 r. za pośrednictwem listu polecającego od Radziejewskiego do hr. Franciszka Potockiego, Rabcewicz umieścił się w domu tegoż hrabiego i trudnił się korespondencyą w językach: rosyjskim i francuzkim aż do Września t. r., w którym to czasie wstąpił jako tłumacz na posadę do biura komendanta m. Warszawy.

W czasie tym Rabcewicz nie stracił z uwagi przyjętych na siebie jako stowarzyszony obowiązków, odczynił za pomocą jodiny, na którą mu Dr. Późniakowski dał receptę, przywiezioną ze sobą *Organizację Towarzystwa*, i przepisał ją atramentem zwykłym.

Znalazłszy tu kolegę swego szkolnego, Baykowskiego, aplikanta Trybunału Mazowieckiego, Rabcewicz za jego pośrednictwem zaznajomił się z Zajączkowskim i Kolnarskim, a przez Zajączkowskiego z Morozewiczem. Temu ostatniemu oświadczył, że istnieje na Litwie Towarzystwo Demokratyczne, że do niego należy i że ono życzy sobie połączyć się z tutejszem. Okazał mu także przywiezioną przez siebie *Organizację*. Morozewicz ze swej strony zawiadomił Rabcewicza o znacznym postępie tutejszego Towarzystwa, nadmieniając, że jedynie brak książek staje na zawadzie silniejszemu rozkrzewianiu zasad demokratycznych. Rabcewicz napisał o tem bezzwłocznie do Rodziewicza, a następnie przesłał mu pismo Morozewicza, jakie sam sympatycznym atramentem przepi-

sał i prosił, by nadesłano książki do tutejszego Towarzystwa. Na pismo to wkrótce od Rabcewicza nadeszła odpowiedź, zawiadomieniem, że książki będą wysłane na Hrubieszów.

W trakcie tego bywali u Rabcewicza: Baykowski i Kolnarski, którym dawał do czytania organizację Towarzystwa i tym sposobem obeznał ich z zasadami demokratycznymi, usiłował obydwóch przyjąć do Towarzystwa, lecz samego tylko wciągnął Kolnarskiego, nadawszy mu imię „*Piorunek*“; odebrał od niego przysięgę w obecności Morozewicza.

W końcu Sierpnia 1837 r. widział się Rabcewicz we własnym swym mieszkaniu z Malinowskim (Behmem), przybyłym do Warszawy w interesach Towarzystwa, ubranym po lokajsku, lecz twierdził w zeznaniu, iż nie wiedział, kim on był istotnie, przyjął tylko od niego list dla zaadresowania i przesłania na Litwę. List ten wziął od niego następnie Morozewicz.

W początkach r. 1838 Rabcewicz poznał się z Wężykiem i Podlewskim, lecz—twierdził—rozmawiali ze sobą jedynie o przedmiotach demokratycznych, nigdy zaś o sprawach, dotyczących Towarzystwa. Twierdził nadto, że stracił ochotę do rozkrzewiania zasad, stał się obojętnym, dawał to często do poznania w swoich z nimi rozmowach i dlatego stosunki jego ze stowarzyszonymi ograniczały się do udzielania adresów na listach, przez Wężyka na Litwę pisanych. Ostatni raz w końcu Kwietnia 1838 r. otrzymał Rabcewicz przez Kossakowskiego, mieszkańca gub. Wołyńskiej, list od znajomego, w którym tenże przyganiał mu jego nieostrożność i nieczynność. List ten okazał Wężykowi, a Wężyk wygotował odpowiedź, sam oddał takową Kossakowskiemu, z którym go Rabcewicz zapoznał.

Antoni Walecki, 22 letni, uczeń Akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej, rodem z gub. Podlaskiej z m. Łukowa, syn Karola Waleckiego, dzierżawcy wsi Żabina w gub. Lubelskiej, brat Józefa i Zygmunta, z których pierwszy był uczniem Marymontu, drugi pozostawał przy rodzicach.

Po ukończeniu szkół w Lublinie, Walecki w Październiku 1836 r. udał się do Wilna do Akademii. Tam poznał się z kolegami: Karolem Stanowskim, Sawiczem, Eustachym Woroniczem, Janem Zaorskim, Miłkowskim, Grodeckim, Wermińskim i subjektem aptekarskim Kadenacym. Początkowe ich zbieranie się ograniczały się do rozmów polityczno-patriotycznych i do śpiewania pieśni w tym duchu. Następnie, w Kwietniu 1837 r. utworzyli sami Towarzystwo Patriotyczne i wykonali przysięgę „iż Ojczy-

znę nad wszystko kochać będą i współtowarzyszów nigdy nie wydadzą“.

Po ukończeniu roku szkolnego, w Sierpniu 1837 r. Walecki przybył na ferye do domu rodziców do gub. Lubelskiej, jadąc zaś z powrotem do Wilna spotkał się w Lublinie z dawnym swym szkolnym kolegą Morozewiczem i zawiadomił go o istnieniu Towarzystwa patriotycznego w Wilnie, którego był członkiem. Morozewicz pytał go, jaki jest cel Towarzystwa, a kiedy Walecki nie mógł, lub nie umiał dokładnie tego określić, Morozewicz, zaprowadziwszy go do swego mieszkania, przeczytał mu demokratyczne prawidła i oświadczył, iż w Królestwie istnieje Towarzystwo pod nazwą „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, do którego należy, wskazał mu cel i organizację związku i zobowiązał, by Walecki w Wilnie rozkrzewiał prawidła demokratyczne. Walecki przyjął ten obowiązek i obrał sobie imię „Poczos“. Polecił mu także Morozewicz by o działaniach swych w Wilnie donosił do Warszawy pod adresem Rabcewicza, przy wyjeździe zaś Waleckiego do Wilna na Warszawę dał mu list do Ehrenberga z zaleceniem, by ten ostatni objaśnił Waleckiego o wszystkich szczegółach demokratycznych zasad, prócz tego wręczył mu pismo, sympatycznym atramentem nakreślone, z zaleceniem, by takowe póty sobie w Wilnie zachowywał, póki się kto po nie nie zgłosi.

Przybywszy do Warszawy, oddał Walecki Ehrenbergowi list Morozewicza, które Ehrenberg przeczytawszy, radził Waleckiemu, by dla dokładniejszego obznajmienia się z demokracją przeczytał dzieło Lapommereya o Rewolucyi francuzkiej.

Za powrotem do Wilna Walecki oznajmił Sawiczowi i Zaorskiemu, obznajmionym już nieco z demokratycznymi prawidłami, to wszystko, o czem się w Królestwie dowiedział. Następnie także same wiadomości udzielił Grodeckiemu, Woroniczowi, Stachowskiemu, Wermińskiemu i Kodenacemu. Wszyscy oni wspólnie naradzając się nad przedmiotami demokratycznymi i czytając dzieła zakazane, zawiązali wreszcie między sobą *Demokratyczne Towarzystwo*, ułożyli przysięgę i zobowiązali się rozpowszechniać te zasady, powiększać liczbę członków i zbierać składki na zakup książek emigracyjnych.

Działając w tym duchu, Walecki obznajmił się z prawidłami demokratycznymi i przyjął do Towarzystwa w Kwietniu 1838 r. akademika Józefa Koglańskiego, pod imieniem „*Wacława*“, a w Maju — kandydata Uniwersytetu, Faustyna Rogowskiego, pod imieniem „*Konrada*“, odebrał od nich przysięgę i przyjął jako składkę 40 Złp. Pieniądze te, po aresztowaniu w Wilnie Sawicza, Zaor-

skiego, Hryckiewicza, Rabczyńskiego — obrócił Walecki na wygodniejsze ich utrzymanie w areszcie.

Zeznał Walecki, że w końcu Maja 1838 r. Sawicz przyprowa-
dziwszy do niego polskiego emigranta Konarskiego, rekomendował
go jako Mistrza, od którego można będzie gruntownych rad zasię-
gnąć w przedmiotach i czynnościach demokratycznych. Konarski
zalecał Waleckiemu najusilniejsze zajęcie się rozprzestrzenianiem
zasad demokratycznych, obiecał zaopatrzyć Towarzystwo w książki
emigracyjne i polecił donosić sobie o działaniach Towarzystwa.
Następnie dowiedział się Walecki, iż tenże sam wychodźca polski,
Konarski, ukrywający się na Litwie pod imieniem Janusza, przy-
aresztowanym został.

Nie ograniczając się na rozszerzeniu zasad demokratycznych
między wileńskimi studentami, starał się Walecki czynić to samo
i między studentami uniwersytetu Dorpackiego.

I tak, kiedy w czasie wakacyi roku 1837 przyjechał do Wilna
uczeń uniwersytetu Dorpackiego, Julian Walicki, Walecki natych-
miast się z nim poznał i w rozmowach z nim rozstrząsał sprawy
polityczne i patriotyczne. Powtórnie na początku roku 1838, kiedy
w czasie zimowych feryj Walecki przyjechał do Wilna z drugim
studentem uniwersytetu Dorpackiego, Karolem Hildebrandem, Wa-
lecki nieomieszkał widzieć się z nimi i już jako członek Towarzy-
stwa Demokratycznego otwarci z nimi o teoriach demokratycz-
nych rozmawiał, wykazywał konieczną potrzebę rozprzestrzeniania
wszędzie tychże zasad i objawił im, że nietylko on, lecz i wielu
jego kolegów już te zasady wyznaje i podziela. W tym właśnie
celu zawiązało się w Wilnie Towarzystwo i że podobne związki
znajdują się i rozkrzewiają we wszystkich dawnych prowincjach
polskich, a dla tem mocniejszego ich przekonania i utwierdzenia
przyprowa-
dził do nich stowarzyszonego Ambroziewicza, który rze-
czywistość opowiadań i twierdzeń Waleckiego przed nimi potwier-
dził. Wskutek tego wszakże, Walicki i Hildebrand oświadczyli
tylko Waleckiemu, że starają się jedynie o poprawę moralności
między studentami Dorpackimi, a miałowicie między Polakami,
lecz że odtąd zaczną i oni myśleć o czemś ważniejszym.

* * *

Aleksander Ambroziewicz, 21 letni, aplikant Trybunału mazo-
wieckiego, rodem z Radomia, nauki pobierał najprzód w Radomiu,
następnie w Lublinie i nakoniec w Gimnazjum warszawskim.
W roku 1835 za pośrednictwem kolegów swoich szkolnych Moro-

zewicza i Michała Gruszeckiego zaznajomił się z Olszewskim, Krajewskim i Wyrzykowskim, bywającymi często u Gruszeckich, z którymi podówczas mieszkał.

Za przybyciem do Warszawy Ehrenberga, który wszedł w ich kompanię, rozmowy ich zaczęły przybierać barwę polityczną. Ehrenberg pierwszy zaszczerpił w nich i rozwinął teorye demokratyczne, a Morozewicz pomagał mu w tem, przez urządzenie peryodycznych schadzek.

W Styczniu r. 1838 Morozewicz odkrył Ambroziewiczowi istnienie w Warszawie organizacyi i cel tajnego Towarzystwa, przyjął go na członka i odebrawszy przysięgę, przedstawił Wężykowi, który umieścił go w swej Gminie, nadał imię „Kuczepe“ i polecił wnosić miesięczną składkę, rozszerzać zasady Towarzystwa i o działaniach swych zdawać sobie, jako sołtysowi, raporta, czego przecież Ambroziewicz nie dopełnił dla braku pieniędzy i czasu, sposobił się bowiem do złożenia egzaminu sądowego. Śledztwo też nie wykryło, aby Ambroziewicz działał w duchu Towarzystwa.

(d. n.).

ALEXANDER KRAUSHAR.

Wydawca: FR. PUŁASKI.

Redaktor: J. K. KOCHANOWSKI.

Za zezwoleniem Cenzury Niemieckiej.

TYGODNIK WŁ. KAZAŃSKIEGO. WARSZAWA.